

Komandor Hieronim Augustyn Lubomirski

Tadeusz Wojciech Lange



H.A. Lubomirski, ok. 1683 r.

Hieronim Augustyn Lubomirski (1647-1706) herbu Szreniawa Bez Krzyża do historii przeszedł jako dzielny żołnierz, ale przede wszystkim jako aktywny polityk, angażujący się w walki obcych stronictw o wpływy w Polsce, a nawet w pewnym momencie kandydat na króla. Mało kto wie jednak, że był także kawalerem maltańskim.

Do Zakonu przyjęto go z wielką pompą w Rzymie w r. 1668, a wystawną uroczystość zorganizował baliw Vincenzo Rospigliosi, bliski krewny Klemensa IX. Papież wspierał zabiegi wokół młodego polskiego magnata, licząc może na jego finansowy udział w planowanej wyprawie mającej na celu odbicie z rąk tureckich Kandii (dziś Heraklion), a w perspektywie całej Krety. Istotnie, w przypiływie entuzjazmu Lubomirski zadeklarował wtedy utrzymanie dwóch zakonnych galeri.

Dziedzic Rzeszowa zapewne nie miał świadomości, na jakie naraża się ekspensa. Galera zakonna była ogromną jednostką, zdolną do przewozu do 500 ludzi,

z czego połowę stanowili wiosłarze, a drugą, jak byśmy dziś powiedzieli, „wojska desantowe”. Wszystkich ich trzeba było wyżywić, a galerę zaopatrzyć w proch, amunicję, lekarstwa (każda miała na pokładzie od jednego do trzech cyrulików) i to wszystko, co konieczne dla morskich patroli zwanych *corso*. Utrzymanie galeri było tak kosztowne, że w swojej historii Zakon nie mógł sobie pozwolić na posiadanie flotylli złożonej z więcej niż 4-6 takich okrętów naraz.

W kolejnym roku książę przebywał na Malcie, ale chyba nie czuł się na chybotliwym pokładzie galery równie dobrze jak w siodle, bo nic nie wiadomo, by wziął udział we wspomnianej próbie odbicia Kandii, w której baliw Rospigliosi dowodził galerami papieskim.

Nic nie wiadomo także, by Lubomirski odbył wówczas uprawniające go do wyższych godności zakonnych „karawany”. Mimo to Zakon zgodził się na objęcie przez Lubomirskiego komandorii poznańskiej (wakującej od r. 1682), ponieważ Rada Zakonu zadecydowała, że udział w walkach lądowych przeciwko Turkom zaliczać się będzie kawalerom maltańskim jako służbę zakonną, a ci, którzy własnym sumptem wystawią stu żołnierzy, otrzymają pierwszeństwo w otrzymaniu komandorii. Te warunki książę już dawno spełnił, bijąc Turków m.in. pod Chocimiem, gdzie sam wystawił chorągiew dragońską i kozacką. W dziesięć lat później ponownie przysłużył się Rzeczypospolitej i zakonowi, stając dzielnie pod Wiedniem i Parkanami.

Dla maltańczyków był zresztą cennym nabytkiem nie tyle ze względów militarnych, ile prawnych. Liczono mianowicie na jego wpływy przy odzyskiwaniu dla Zakonu zagrabionej przez polską magnaterię tzw. Ordynacji Ostrogskiej, ogromnych wołyńskich dóbr, obejmujących 24 miasta i 392 wsie. Na mocy wydanej w r. 1618 „dyspozycji” umierającego bez męskiego potomka ks. Janusza Ostrogskiego, miały one, po ewentualnym wygaśnięciu rodu, przyspaść Zakonowi. Zarządzane zaś miały być przez polskiego, litewskiego lub ruskiego kawalera maltańskiego jako ordynata, i książę Lubomirski miał wielką ochotę tym ordynatem zostać. Jego – jak byśmy dziś powiedzieli – lobbowanie w sejmie, ku rozczarowaniu Wielkiego Magisterium, nie dało jednak żadnego efektu.

Wkrótce miał książę Lubomirski rozczarować Zakon jeszcze bardziej. Choć za sprawą ojca już w wieku lat 12 otrzymał godność tytularnego opata benedyktynów w Tyńcu, do życia w celibacie wyraźnie nie miał smykałki. Łamiąc maltańskie śluby (w owym czasie składane przez wszystkich maltańczyków), w r. 1685 potajemnie ożenił się z Konstancją Alten-Bockum i doprowadził



Flota maltańska ląduje w Kandii



Galera maltańska, sztych z 1629 r.

do międzynarodowego skandalu: nuncjusz papieski żądał unieważnienia małżeństwa, a biskup poznański Wierzbowski, który sakramentu udzielił, popadł w niełaskę u papieża i nie został prymasem Polski. Zwolnienie ze ślubów i tym samym legalizację małżeństwa udało się księciu uzyskać z wielkim trudem i wydatną pomocą Jana III Sobieskiego, który miał do niego słabość, dopiero w r. 1690.

Talenty wojskowe Lubomirskiego docenił następny król, August II Mocny, mianując go hetmanem wielkim koronnym. Książę, mając nadzieję na tron polski, na krótko sprzymierzył się przeciw niemu ze Szwedami. Przeliczył się jednak, bo królem został Leszczyński. Powróciwszy do obozu Sasa, jął Lubomirski szykować kampanię wojenną, ale rozchorował się i zmarł na zamku w swoim Rzeszowie w wieku 59 lat. ■

Piotr Kochanowski z Sycyny

Andrzej S. Jelski, Ewelina L. Pierzyńska-Jelska



Piotr Kochanowski z Sycyny (1566-1620), przed 1620 r.

Dwa miasta – Zwoleń i Kraków, to najważniejsze miejsca wiążące się z życiem i działalnością Piotra Kochanowskiego z Sycyny (1566-1620) – poety, wybitnego tłumacza, sekretarza królewskiego, kawalera maltańskiego. Nieopodal tego pierwszego przyszedł na świat, w tym drugim spędził ostatni okres swego życia, podczas którego nastąpiło apogeum jego twórczości i gdzie zmarł.

Należał do grona najwybitniejszych przedstawicieli rodziny Kochanowskich h. Korwin, zasłużonej dla polskiej kultury, a zwłaszcza literatury narodowej. Ojcem Piotra był ziemianin – Mikołaj (ok. 1537-1582), właściciel Sycyny, podstarości radomski, rymopis, autor rotułów, czyli napomnień i zaleceń dla synów oraz tłumacz *Moralitetów* Plutarcha. Jego stryjem był sławny Jan z Czarnolasu (ok. 1530-1580), natomiast bliskim kuzynem – Mikołaj (zm. po 1622), rotmistrz i rymopis.

Piotr kilka lat swego życia spędził za granicą. Studiował na Uniwersytecie Albertyna w Królewcu, a potem m. in. w Padwie. Dłuższy kontakt z intelektualną atmosferą bogatego w zabytki miasta spowodował fascynację kulturą Italii.

Podczas pobytu we Włoszech wstąpił w 1592 r. do Zakonu Maltańskiego. Nieznane są jednak okoliczności temu towarzyszące, ani funkcja jaką w nim pełnił. Na początku 1600 r. wrócił do Polski. Wkrótce potem otrzymał stanowisko sekretarza króla Zygmunta III Wazy. W 1611 r. osiadł na stałe w Krakowie, gdzie oddał się intensywnej pracy literackiej. W literaturze zapisał się przede wszystkim

jako wybitny tłumacz głośnych dzieł epickich, napisanych przez poetów włoskiego renesansu – Lodovico Ariosta, autora „*Orlanda Szalonego*” oraz Torquata Tassa, autora „*Jerozolimy wyzwolonej*”. Oba poematy wzbudziły zainteresowanie ówczesnych czytelników walką z niewiernymi, czyli zbrojnym przeciwstawieniem się najpierw inwazji arabskiej, później tureckiej, stanowiącymi zagrożenie dla europejskich społeczeństw.

Twórczość poetycka Piotra Kochanowskiego z Sycyny, a zwłaszcza jego wybitne osiągnięcia translatorskie, mimo że znalazły się w cieniu dzieł jego sławnego stryja – Jana z Czarnolasu, zostały wysoko ocenione przez takich późniejszych luminarzy polskiej literatury narodowej, jak bp Ignacy Krasicki, Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki.

Piotr Kochanowski zmarł w Krakowie w 1620 roku. Poświęcone mu zostało wczesnobarokowe epitafium w kościele oo. Franciszkanów. Jest rzeczą zastanawiającą, że autor inskrypcji, eksponując sprawowaną przez Piotra Kochanowskiego godność sekretarza królewskiego, nie wspominał o tym, że był poetą i kawalerem maltańskim. ■



Epitafium Piotra Kochanowskiego z Sycyny, kościół pw. św. Franciszka z Asyżu w Krakowie